

# Siła dzikiego życia (ekofeminizm w Krakowie)

Śląsk

## Siła dzikiego życia (ekofeminizm w Krakowie)

Obudził mnie ślimak. Nie szturchnął, nie hałasował, nie szarpał za ramię, nawet się nie śpieszył. Po prostu podpełzł bardzo blisko, dotknął mojej twarzy i to wystarczyło. Otworzyłem oczy. W ciemności przypomniałem sobie, że znajduję się w słowackim lesie. Deszcz minął, ale torf był wciąż wilgotny. Nieopodal szumiała w potoku woda. Wiatr ocierał się o gałęzie i konary buków. Na nocnym niebie królowała Wielka Niedźwiedzica.

Wieczorem przed snem rozmawiałem z Januszem Korbelem o fenomenach przyrody, na pozór uległej, poddającej się gwałtom, zdominowanej przez cywilizację, ale nie biernej, nie pokonanej, nie bezkrytycznie oddanej, nie służalczej. Zachwycająca wydała mi się jej siła odbudowywania się, siła dzikiego życia.

Prosta i oczywista stała się dawna wiedza, iż jedyną drogą do uratowania zdevastowanego środowiska jest bezkrytyczne poddanie się uzdrawiającej woli natury. Człowiek, jego praca i wiedza nie są w tej odbudowie potrzebne, a jeżeli okazują się pomocne, to tylko wtedy, kiedy pozwalają w sposób zbliżony do naturalnego przyspieszyć zachodzące procesy. Ludzka wiedza jest płytka i zakłamana. Oparta zaledwie na chorej ambicji, potrzebie dominacji i naukowych przybliżeniach. Na pozór rzecz oczywista - równocześnie prawda, z którą nie tak łatwo jest się bezkrytycznie pogodzić.

Nad ranem pożegnawszy się z lasem, ruszyliśmy w dalszą drogę do miasta Krakowa. W dniach 12-13 maja w Centrum Kobiet miała miejsce konferencja pt.: "Feminizm i ekologia". Gośćmi zaproszonymi do prowadzenia wykładów i prelekcji byli (w kolejności wystąpień): Anna Nacher, Janusz Korbel, Sławomira Walczewska, Olga Tokarczuk, Krystyna Kłosińska, Kazimiera Szczuka, Anna Sobieska, Marcin Hyła i Marek Styczyński). Każdemu z wystąpień towarzyszyły ożywione dyskusje.

Siedząc cichutko w "kąciku" i przysłuchując się rozmówcom dochodziłem do własnych, suwerennych spostrzeżeń i wniosków. Do tego, że współczesny człowiek jest zagubiony w betonowym świecie cywilizacji nikt nie musiał mnie przekonywać. Od dawna moim obserwacjom towarzyszy poczucie "głodu tożsamości" jednostki. Wynika to zapewne po części ze spostrzeganego kryzysu kulturowego i ekonomicznego. Postawa "człowieka nabywczego" wydaje mi się nie tylko najwygodniejszą konformistyczną formą bytu w zastanej rzeczywistości, ale także ucieczką przed własną emocjonalnością i lękami, także tym, co utożsamiać się zwykło z pojęciem egzystencjonalnego cierpienia. Tak właśnie, zamiast dręczyć się zadawaniem pytań, człowiek pochłania kolejne dobra, równocześnie zatracając się w walce o zapewnienie koniecznych do dalszej aktywności środków pieniężnych. Następuje zanik szacunku do wartości wyższych i bardziej subtelnych. Umiera wrażliwość. Tradycja traci dawne znaczenie. Era technologiczna pochłania kolejne aspekty ludzkiego życia - ze szczególną zachłannością właśnie te, które wynikają z elementarnej wrażliwości. Istnieje obawa, że doszło już do sytuacji, w której technika rządzi człowiekiem. Jego postępowanie uzależnione jest od jej rozwoju. Konkurowanie stało się cnotą. Współodczuwanie - utożsamiane z kobietą - zostało odsunięte na bok, jako coś gorszego. Świętością stała się maksymalizacja wzrostu. Degradacji ulega nie tylko środowisko naturalne. Mamy do czynienia z zakłamaniami w "kulturze". Z afirmacją przemocy. Marketing skupia wokół siebie

naukowców opracowujących wciąż doskonalsze metody budowania popytu, pozorów zadowolenia wynikłych z posiadania rzeczy, kłamstw wspierających wzrost zapotrzebowania na towary. Media utrwalają konsumpcyjny i patriarchalny model świata i życia.

Budzi to oczywiste protesty. Pojawiają się dramatyczne pytania o rzeczy najważniejsze, najpierwsze, fundamentalne, w ślad za nimi następują desperackie poszukiwania okruszków tożsamości w pustce cywilizacji. Nagle okazuje się, że zostaliśmy tak wychowani, iż nie potrafimy żyć - nie wspierając równocześnie tego, co nas niszczy - konsumpcjonizmu i patriarchy.

✘ Świat, w którym żyjemy, charakteryzują ciągłe zmiany. A więc dokąd zmierzamy? Czy budujemy lepszą rzeczywistość?

Nie sposób oddzielić najważniejszych wypaczeń współczesnego społeczeństwa od sposobów i metod jego budowania. Obecny stan rzeczy nosi poważne piętno panującego w kulturze judeo-chrześcijańskiej patriarchy.

Nie bez znaczenia w krytyce rozwoju cywilizacji staje się wyszczególnienie udziału mężczyzn. Pod uwagę i analizę bierze się te wady i zalety, które wynikają z konstrukcji psychofizycznej płci. Obecnie krytyce podlega "męski pęd do wiedzy" i "męski projekt nauki", które prowadzą do "gwałtu tajemnic bytu".

Jak należy rozumieć "męski projekt nauki"? Przykładowo, w obowiązującym kanonie historii, następuje niedowartościowanie istotnych aspektów życia: uczymy się o wojnach, zwycięstwach, podbojach i odkryciach, a nie lub pobieżnie o zwyczajach (także kulinarnych), obrzędach, strojach, itp.

Nie lekceważąc faktu, iż rozwój nauk przyniósł kobietom dużo dobrego, należy równocześnie pamiętać, o ich problemach związanych z próbą znalezienia dla siebie właściwej przestrzeni i formy w patriarchalnie zbudowanym społeczeństwie, w którym ich osobowość ulega permanentnemu dopasowywaniu, osłabianiu, upokarzaniu, a w konsekwencji niszczeniu.

Utożsamienie wad współczesnego świata z patriarchalnym modelem społeczeństwa jest niewątpliwie uproszczeniem i należy takie postępowanie traktować jako pierwsze przybliżenie. Nie powinno się dyskwalifikować mężczyzn jako płci. Należy również ostrożnie postępować z pochwałą kobiety w aspekcie szacunku do środowiska naturalnego.

✘ W przyszłości, jak sądzę, raczej powinno się dążyć do równowagi płci. Nawet za cenę konfliktów, które same w sobie nie są wadą. Unikanie konfliktów - mimo pozornej słuszności postępowania zapewniającego pokój i spokój - jest niebezpieczne.

Gdzie jest odpowiedź? Czy, podobnie jak w przyrodzie, lekarstwa należy doszukiwać się w dzikości? Czy powrót do źródeł współczesnego społeczeństwa jest jedyną drogą dla odzyskania harmonii? Naukowa analiza roli kobiety w prehistorii nie daje jednoznacznych odpowiedzi, co do jej tożsamości, miejsca i znaczenia w zachodzących procesach, a kolejne odkrycia burzą panujące wcześniej przekonania. Trudno dziś dotrzeć do tego, co jest naturalne. Nagły powrót do dawnych modeli organizacji społeczeństwa, gdyby był możliwy, byłby nienaturalny i sztuczny. Zarówno mężczyźni jak i kobiety noszą w sobie bagaż doświadczeń minionych pokoleń, który ogranicza ich i wyznacza kierunki przemian w przyszłości. Prawdopodobnie kierunki te można tylko i wyłącznie korygować i niemożliwe są drastyczniejsze, bezkarne modulacje.

Wydaje mi się, iż jedyną słuszną odpowiedzią na tożsamość kobiety jest dzikość. Być może konieczna jest budowa nowych płci, ponownego nazwania - "oto jest kobieta" i "oto jest mężczyzna". Uzyskać to można jedynie w zgodzie z naturą, stwarzając odpowiednie warunki do samodzielnego i oderwanego od obciążeń przeszłości wyrażania siebie. Niech przemówi natura. Ona przecież zna najlepsze rozwiązania. Wszystko wtedy trafi na swoje miejsce - bez zbędnych ideologii, sloganów, hałasu i pośpiechu.

